Cena 3 Zł.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok 1 | Łódź — Warszawa, poniedziałek 13 sierpnia 1945 | Nr 6

Piękne zadanie

Już kilka razy w najnowszych, powojennych dziejach naszego sportu zdarzyło nam się słyszeć o nieprzyjemnych awanturach na boiskach. Prasa sportowa i codzienna zareagowała, jak należy, żądając zarówno od publiczności, jak i zawodników — przyzwoitego zachowania. I słusznie. Tym więcej, że sprawa posiada o wiele głębszy aspekt i nie da ograniczyć się tylko do właściwego stosowania zasad „fair play" na boisku i sensownych odruchów widowni. Nie trzeba chyba stwierdzić, że temat ten wchodzi w zakres ogólnych pojęć kultury i w tych ramach nabiera znaczenia niezmiernie ważnego. Ale, my, na łamach „Przeglądu", reprezentujemy przede wszystkim interesy sportu i wychowania fizycznego. I te granice całkowicie wystarczają nam do wysnucia dość zresztą posępnych sugestii; że przykre zjawiska, o których wspomnieliśmy na początku, stanowią dla nas niemniej groźnego wroga, aniżeli brak zawodników i instruktorów, boisk i sprzętu sportowego.

Z chwilą, kiedy sport widowiskowy przestaje być dobrą porpagandą kultury fizycznej, kiedy wyrzeka się nieodpartego piękna, jakie mieści w sobie bezkrwawa walka mięśni i sprawności, z chwilą, kiedy stadion sportowy zamienia się w teren cozładowania brutalności i chamstwa — z tą chwilą musimy zrezygnować nie tylko z atrakcyjnego widowiska dla tysięcy widzów, ale również i z wszelkich zadań, jakie wiążemy z pojęciami wychowania fizycznego. Sport, już nie tylko, jako pewna szczególna dyscyplina sprawności fizycznej, ale sport widowiskowy musi stanowić najdoskonalszą manifestację kultury fizycznej. Tak, jak studia prawnicze znajdują swój najpełniejszy i zarazem najbardziej fascynujący wyraz w porywającym przemówieniu adwokata, tak, jak nauka właściwej wymowy ojczystego języka ujawnia swój głęboki sens i piękno w celnej kreacji aktora, recytującego tekst na scenie. Kto czuje smak i urok widowisk sportowych, ten rozumie doskonale ich znaczenie propagandowe, upowszechniające wartości, których nie wolno lekceważyć.

Ale niestety — wiemy, jak to się dzieje... Jeden brutalny wypadek na boisku przynosi niepomiernie więcej szkody idei sportu i wychowania fizycznego, aniżeli mogłyby dać korzyści pięknie rozegrane parodniowe zawody. Właśnie z punktu widzenia — propagandowego. Jeden nieopatrzny błąd sędziego na ringu, nie decydującego się na przerwanie walki we właściwym momencie, może stać się zgubny dla losów sportu pięściarskiego. Bo, oczywiście, na użytek propagandy, a raczej kontr-propagandy — taki incydent, to wymarzony „Samograj"... Przypomnijmy sobie sławne historyjki o sławnych lekarzach, którzy przestają być sławni, kiedy wydarzy im się jakaś nieszczęśliwa operacja, czy diagnoza. O tym zawsze wszyscy dowiedzą się i o tym zawsze będą pamiętać... I wtedy nikt nie mówi o dziesiątkach, czy setkach zabiegów, dzięki którym ten sam lekarz ratował życie człowieka: wtedy, każdy ze zgrozą będzie wspominał o tym jednym, nieudanym... ! wtedy cała medycyna, to humbug, panie szanowny, i nabieranie, moja pani...

Dzisiaj, kiedy żyjemy wciąż jeszcze w trujących oparach najbrutalniejszych metod wojennych, dzisiaj, kiedy w spadku po okupantach otrzymaliśmy wysublimowany ekstrakt cynizmu i chamstwa — trudno jest niejednokrotnie odnaleźć w sobie właściwy stopień wrażliwości. Dzisiaj, bijące się na ulicy dzieci nie wywołują niczyjego oburzenia, a tragiczny nawet wypadek również nie może liczyć na t. zw. wdzięczną publiczność... Ale strzeżmy się korzystania z tej wojennej, cynicznej miarki... — Przestańmy wartościować bójki na boiskach, jako niewinne igraszki dlatego, że w pamięci tkwią nam jeszcze wyczyny „wychowawczo-fizyczne" niemieckich „gentlemanów" z Al. Szucha... Nie możemy brać przykładu ze świata zwierzęcego, jeżeli chcemy mówić o sporcie... A mówić o sporcie musimy, i właśnie o sporcie widowiskowym.

Skończmy raz z tym groteskowym nieporozumieniem że... panie dziejski, (czy, może raczej, obywatelu dziejski!?), sport, to, jak się na trawie biją, kopią i gryzą, a ja tam mego Wicusia poślę na łódki do parku, to się chłopcu i ręce, panie dziejski, rozwiną i te..., no, jakże tam, aha te... muszkuły wzmocnią... Bzdura! „Sportowanie się" na kârabin po stawie, nawet jeśli owa łódź wyrzeźbiona jest w kształcie łabędzia, nie ma nic wspólnego ani ze sportem, ani z wychowaniem fizycznym... I dlatego, żeby stało się to zrozumiałe dla wszystkich, musimy pilnować sportu, żeby był dobry, żeby przynosił nietylko wyniki, ale zadowolenie i uczestnikom i widzom. Żeby młodzież mogła brać sobie za wzór zawodników z boiska, za wzór siły, umiejętności i — rycerskości... Żeby mogła przesiąknąć szczególną atmosferą tego, co pragnęlibyśmy nazwać — „olipijskością"... Wtedy sport stanie się — prawdziwym sportem i dopiero wtedy okaże się, że ma naprawdę do wypełnienia — piękne zadanie.

Kazimierz Rudzki.



DESZCZ BRAMEK na meczu Śląsk-Łódź 9:5

18.000 widzów ogląda spotkanie

ŚLĄSK: Madejski; Spandel, Ziaja; Jerhel, Bomba, Sumera; Hogendorf, Matias, Bożek, Zięba, Buczma.

ŁÓDŹ: Pisarski; Mikołajczyk, Kacalak; Pegza, Urban, Czyżewski; Rzemigała, Baran, Lewandowski, Koczewski, Gwoździński.

Bramki dla Śląska zdobyli: Bożek 3, Matias 2, Hogendorf, Spandel i Buczma po 1.

Dla Łodzi: Lewandowski 3, Baran i Koczewski po 1.

Sędziował p. Szperling.

Widzów około 18.000.

Na dwie godziny przed meczem kasy biletowe wyprzedały ostatnie bilety. Stadion Łódzkiego Klubu Sportowego zaległo 18.000 widzów, dając dowód, że piłkarstwo na tym terenie nie straciło swej siły atrakcyjnej i każde dobre zawody zdolne są zmobilizować tłumy publiczności. Podobną frekwencją w ostatnich 10 latach cieszył się tylko międzypanstwowy mecz z Rumunią.

Drużyna śląska, w której wystąpili reprezentacyjni piłkarze Polski Madejski i Matias, miała dwie rożne fazy gry. Do przerwy, zdeprymowana dwoma karnymi, zamienionymi przez Lewandowskiego na bramki, ustępowała wyraźnie zespołowi gospodarzy. Nie domagała zwłaszcza łączność między linią pomocy, a wysuniętym daleko do przodu napadem. Długie podania Jerhela i Bomby przejmowali częściej łodzianie niż adresaci. Lewa strona nie umiała się zupełnie wyzwolić spod opieki gospodarzy, zaś na prawej, osamotniony wskutek kontuzji Hogendorfa Matias wyczekiwał na dokładną, precyzyjną piłkę. 4 bramki strzelone przez napastników śląskich, są w dużej mierze udziałem niezdecydowanych obrońców i niepewności Pisarskiego w bramce.

Po przerwie, goście z Matiasem na lewym łączniku a Jerhelem i Ziębą na prawej stronie napadu oraz Gałkowskim w pomocy, okazali się bardziej spoistym, zwartym zespołem. Cofnięci do tyłu łącznicy szachowali groźny napad łodzian, w porę przedostając się na pole bramkowe przeciwnika. 3 bramki strzelone w ciągu pierwszych 12 minut zmieniły ducha drużyny. Spandel wkraczający w akcję energicznym i długim wykopem potwierdził opinię pierwszego obrońcy Śląska. Tercet pomocy umiejętnie stopujący wypady gospodarzy, pchał raz po raz własną piątkę pod bramkę biało-czerwonych. Uwidoczniła się dobra kondycja i zadawalające opanowanie piłki.

W przeciwieństwie do ślązaków, jedenastka łódzka miała w pierwszej połowie doskonałe momenty, zwłaszcza zaś koncertowe zagrania lewej trójki napadu — Lewandowski — Koczewski — Gwoździński, opadając w II części meczu z sił i oddając pole niemal bez walki. Winę za porażkę ponosi pomoc i słabi bramkarze. Depczyński który zmienił po przerwie Pisarskiego nie spełnił nadziei.

W napadzie słabym okazał się Rzemigała, który zwłaszcza w drugiej połowie zaprzepaścił szereg doskonałych okazji podbramkowych.

Na łodzianach znać było wyraźnie brak kondycji. Do ostatniej chwili na pełnych obrotach pracowali Czyżewski w pomocy i znakomity Gwoździński na lewym skrzydle.

Między atakiem a linią pomocy wytwarzała się obszerna luka, którą doskonale wykorzystywał przeciwnik. Pegza nie mógł sobie po przerwie dać rady z młodym Jerhelem, głównym sprawcą 4 ostatnich bramek. Urban na środku zapomniał o kontakcie z bekami, wskutek czego Bożek miał wiele okazji do strzałów na bramkę łodzian.

Na dobro gospodarzy trzeba zapisać fair i do ostatniej chwili otwarcie prowadzoną grę.

FILM Z MECZU

Film z meczu jest b. interesujący. Sytuacje zmieniały się w błyskawicznym tempie. Już w 4 min. Lewandowski marnuje świetną okazję do uzyskania prowadzenia, ale w 3 min. później zdobywa pierwszy punkt z rzutu karnego podyktowanego za ręką Ziaji. W chwilę potem łodzianie znów goszczą pod bramką ślązaków. Rzemigała strzela z rogu, ręka Spandla i karny, który Lewandowski zamienia na drugą bramkę.

W 12 min. zryw gości, zamieszanie pod bramką, Hogendorf wykorzystuje niezdecydowanie Pisarskiego i jest 2:1. W 15 min. Gwoździński urywa się z połowy boiska, pięknie dośrodkowuje i Koczewski najpiękniejszym strzałem dnia podwyższa wynik do 3:1.

2 min. później rzut wolny bije Spandel, Pisarski wypuszcza piłkę z rąk, zamieszanie wykorzystuje Hogendorf oddając górą do Matiasa i ten strzela głową 2 bramkę.

Gra się wyrównuje, inicjatywę mają jednak w dalszym ciągu łodzianie. Lewandowski wytwarza pod bramką gości niebezpieczne sytuacje, ale Spandel ofiarnie broni. W 30 min. nagły wypad ślązaków uwieńcza Bożek trzecią bramką dla swych barw. Natychmiastowa riposta Lewandowskiego przynosi łodzianom prowadzenie, a w 39 min. Baran strzela 5 bramkę.

Na 2 minuty przed końcem Spandel egzekwuje pewnie rzut wolny z odległości 30 m. ustalając wynik pierwszej połowy.

Mimo obfitości bramek i nieznacznej różnicy punktów, więcej z gry mają łodzianie, okresami gniotąc przeciwnika. O przewadze gospodarzy świadczy stosunek rogów 7:1.

ŚLĄSK ATAKUJE

Po przerwie obraz gry radykalnie się zmienia. Inicjatywę z miejsca ujmują ślązacy i nie oddają jej już do końca meczu. W 9 min. Matias strzela z linii pola bramkowego, Depczyński wypuszcza piłkę z ręki i jest 5:5. W 2 minuty później, wybieg Depczyńskiego kończy się strzałem Bożka do pustej bramki. W 12 min. Buczma po pięknym biegu z środka boiska podwyższa wynik, który w 16 min. Zięba ustala na 6:5. Od tej chwili gra przenosi się poza pole podbramkowe gospodarzy. Łodzianie inicjują kilka wycieczek, ale Rzemigała marnuje najdogodniejsze okazje do zmiany wyniku.

Ostatnie 5 minut upływa pod znakiem silnego naporu ślązaków, którzy w 42 minucie ze strzału Bożyka uzyskują ostatnią 9 bramkę, ustalając definitywnie wynik dnia.

W. KAR.

Cracovia — Garbarnia 2:0 (2:0)

KRAKÓW, 12.8 (tel. wł.). —

Rewanżowe spotkanie dwu czołowych drużyn krakowskich zakończyło się po żywej, interesującej i ostrej, ale nie brutalnej grze, zwycięstwem Cracovii, przy czym wynik ustalono już do przerwy. Pierwszą bramkę zdobył dla Cracovii — Bobula z podania Barbana, drugą strzelił Szeliga głową po rzucie rożnym egzekwowanym przez Pawlika.

W pierwszej połowie Cracovia miała przewagę nad swym przeciwnikiem, który ustępował jej kryciem i startem do piłki. W drugiej części zawodów gra była wyrównana z okresową przewagą Garbarni.

Garbarnia nie wyzyskała w 32 minucie po przerwie rzutu karnego podykłowanego za rękę Poreckiego. Bramkarz Cracovii obronił silny strzał Tyranowskiego.

W drużynie czerwono-białych, którzy imponowali ofiarnością i wolą zwycięstwa wysunęła się na pierwszy plan linia pomocy: Jabłoński I, Barban, Jabłoński II z doskonałym środkowym na czele, Gendrek w obronie i Bobula w ataku. U pokonanych najlepszymi byli bramkarz Jakubik, Gruca w obronie, Lesiak w pomocy oraz Ignaczak w napadzie.

Sędziował po raz pierwszy od 6 lat ob. Sznajder. Widzów 14.000.

SPRAWOZDANIE Z WIOŚLARSKICH MISTRZOSTW POLSKI OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA PRZEGL. SPORT. J. NICIECKIEGO NA STR. 2.

SOSNOWIEC, 12.8 (tel. wł.). — Wyniki meczów elimin. w Zagłębiu Dąbrowskim: RKS Czarni — ZZK Sosnowiec 3:1, AKS Niwka — RKS Piaski 1:0, RKS Zagłębie — RKS Będzin 3:3. Po meczu tym RKS Zagłębie zdobył tytuł mistrza grupy. Sarmacja — Cyklon 2:3. RKS Grodzice — RKS Jowisz 5:0.

Widuła, znany długodystansowiec częstochowski, startował w Poznaniu na jubileuszowych zawodach Warty. W biegu na 10.000 m osiągnął on najlepszy do tej chwili wynik polski 33:03,2 bijąc 38 zawodników. Drugim był Jugosłowianin Keskereciuekec z czasem 33:46.

NOWE WYDANIE PRZEGLĄDU SPORTOWEGO

Dążąc od pierwszej chwili do rozbudowy i usprawnienia naszego pisma robimy znów jeden krok naprzód.

Czytelnicy nasi przyjmą zapewne z zadowoleniem wiadomość, że począwszy od przyszłego tygodnia otrzymywać będą Przegląd Sportowy dwa razy w tygodniu.

Sprawozdawczy numer Przeglądu Sportowego ukazywać się będzie stale w poniedziałki.

Uzupełnieniem jego będzie dwustronicowy dodatek czwartkowy, który Czytelnicy nasi znajdą w tygodniku „Młodzi Idą".

A ZA TYM:

W PONIEDZIAŁEK — PRZEGLĄD SPORTOWY.

W PIĄTEK — „MŁODZI IDĄ" WRAZ Z DODATKIEM „PRZEGLĄD SPORTOWY".

CENA ROZSZERZONEGO EGZEMPLARZA „MŁODZI IDĄ" POZOSTAJE NIEZMIENIONA. — ZŁ. 1.

Imponującą ilość zawodników na Regatach o Mistrzostwo Polski

(Telefonem od specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego"):

Bydgoszcz w wioślarstwie polskim jest tym, czym Wimbledon – w tenisie. Dotychczas tak było, że ci, którzy ośmielili się startować w Bydgoszczy na regatach o mistrzostwo Polski, musieli już mieć pewną legitymację wstępu na ten najpiękniejszy, ale niekoniecznie najlepszy, tor regatowy w Polsce. Tą Legitymacją były liczne starty u siebie w domu, a dopiero w Bydgoszczy następowała walka o hegemonię w wioślarstwie. Kraków miał porachunki z Warszawą. Porachunki dotyczyły przeważnie wioseł krótkich. Najczęściej jednak Kraków wychodził zwycięsko, przez zdobywanie mistrzostw w jedynkach przez Długoszewskiego, a w ostatnich czasach przez Vereya. Warszawa miała również rywali i w wiosłach długich, a przede wszystkim w ósemce. Rywalami byli tutaj przede wszystkim gospodarze, to jest bydgoszczanie, a ostatnio, ku ogólnemu zdziwieniu, rywalami wszystkich miast w Polsce stali się nadzwyczaj silni fizycznie i wyjątkowo zawzięci, wioślarze Wilii.

Do wojny regaty wioślarskie o mistrzostwo Polski były rewią całego sportu wioślarskiego. Do Bydgoszczy, czy też nad Wltabel ciągnęły tłumy kibiców klubowych. Na masztach łopotały bandery wszystkich klubów wioślarskich.

Dziś klubów tych nam zabrakło. Nie widzimy wioślarzy AZS Warszawskiego, tego właśnie AZS, który nie opuścił ani jednych bodaj regat w Bydgoszczy. Nie było Warszawskiego Klubu Wioślarek, ani Syreny, czy też Wisły. Zabrakło na starcie rosłych wioślarzy spod znaku Krzysztofa – rodzinnego miasta byłej mistrzyni Polski – Keplówny.

Nie było również wioślarzy Poznania. A Poznań miał niemniej bogatą kartę w wioślarstwie Polski od Krakowa. Wystarczy wymienić nazwę klubu „04" a przypomnimy sobie nazwiska naszych olimpijczyków.

Natomiast przyszły nowe kluby. Zgłosiła się przede wszystkim młodzież szkolna, której dotychczas wzbroniono było wiosłować w klubach. Młodzież posiada własne kluby i sama jest sobie żeglarzem...

* * *

BYDGOSZCZ, 12.8.45 r. Na reprezentacyjnym torze regatowym zorganizowano pierwsze po 6-letniej przerwie Mistrzostwa Polskie, które zgromadziły imponującą ilość zawodników, bo 226 reprezentujących 16 klubów. Rewelacją był udział znakomitego naszego wioślarza Vereya. Startował on w biegu jedynek i w biegu dwójek z [illegible] zamiast z Ustupskim. Ponadto Verey wziął udział w biegu ósemek wykazując całkiem dobrą formę po tak długim okresie pauzowania.

Ogólnie biorąc regaty wypadły niezbyt ciekawie, za wyjątkiem kilku biegów. Okazało się, że program był za bogaty. Biegi w poszczególnych konkurencjach rozgrywano przez cały dzień i nadomiar złego podczas deszczu. Sensacją mistrzostw było zwycięstwo ósemki Kalisza. Wszystkich zwycięzców, jak za dawnych czasów dekorowano wieńcami laurowymi, uświetniając tym pierwsze wioślarskie mistrzostwa w odzyskanej państwowości.

Trybunę sędziowską reprezentował wieloletni prezes Bojańczyk, który mimo ciężkiej choroby przez cały dzień był na stanowisku, oraz dyr. Czajkowski. Po regatach nastąpiło uroczyste rozdanie nagród.

Wyniki techniczne mistrzostw:

Bieg I: Czwórki półwyścigowe do lat 18-tu, 1) ZWM Bydgoszcz 4,20, 2) Klub Wioślarski „Gopło", Kruszwica 4.38. 3) Gimnazjalny Klub Wioślarski Toruń 4.41. Startowało pięć osad, walka ciekawa.

Bieg II: Jedynki półwyścigowe: 1) Gimnazjalny Klub Wioślarski Toruń – Jagodziński K. 5.34, 2) Pocztowa Sekcja Wodna ZZOOT Bydgoszcz — Wyrzykowski R. 6.52.

Bieg III: kajakowe dwójki turystyczne panów: 1) Pocztowa Sekcja Wodna ZZOOT Bydgoszcz — Kuczkowski — Pucia 5,13, 2) Kolejowy Klub Wioślarski przy ZZK Bydgoszcz — Olkiewicz — Wachowiak 5,21.

Bieg IV: czwórki mistrzostw Polski. 1) Kolejowy Klub Wioślarski przy ZZK Bydgoszcz 6.53,8; 2) BKS Bydgoszcz 7.00; 3) Towarzystwo Wioślarskie w Kaliszu 7,00,2; 4) Towarzystwo Wioślarskie Włocławek 7,09,3.

Bieg V: Kajakowe jedynki wyścigowe mistrzostw Polski. 1) Kolejowy Klub Wioślarski przy ZZK Bydgoszcz — Wejszewski 5,17.

Bieg VI: Czwórki półwyścigowe pań nowicjuszek. 1) Pocztowa Sekcja Wodna ZZPPT Bydgoszcz 5.26; 2) ZWM Bydgoszcz 5,48,?; 3) Kolejowy Klub Wioślarski przy ZZK Bydgoszcz 5,48,2.

Bieg VII: Czwórki nowicjuszy. 1) Kolejowy Klub Wioślarski przy ZZK Bydgoszcz 6.54.5; 2) Towarzystwo Wioślarskie Kalisz 7,2.

Bieg VIII: Kajakowe dwójki wyścigowe mistrzostw Polski. 1) Pocztowa Sekcja Wodna ZZPPT Bydgoszcz — Kuczkowski — Pucia 5.58; 2) BKS Bydgoszcz — Pazuch — Wójcikiewicz 6.21.5.

Bieg IX: Czwórki półwyścigowe nowicjuszy. 1) BKS Bydgoszcz 6.58,4; 2) ZWM Bydgoszcz 7,01,5; 3) KW „Gopło" Kruszwica 7,12,2.

Bieg X: Kajakowe dwójki turystyczne mieszane. 1) Pocztowa Sekcja Wodna ZZPPT Bydgoszcz — Rybka — Wujewska 5,16; 2) BKS Bydgoszcz — Sielużycka — Wójcikiewicz 6,09,2.

Bieg XI: Dwójki półwyścigowe na cztery krótkie ze sternikiem. 1) ZWM Bydgoszcz 7,55,5; 2) KW „Gopło" Kruszwica 7,57; 3) Klub Wioślarski Barcin 8,42.

Bieg XII: Jedynki — mistrzostwo Polski. 1) AZS Kraków — Verey 8.06 czas ten osiągnął bez wysiłku. Przed wojną na tym torze miał 6,22.

Bieg XIII: Kajakowe jedynki składaki panów o mistrzostwo Polski. 1) BKS Bydgoszcz Kożuch 6,39.

Bieg XIV: Czwórki pań o mistrzostwo Polski. 1) BKW Bydgoszcz 5,15,5.

Bieg XV: Dwójki półwyścigowe na 4 krótkie ze sternikiem. 1) BKS Bydgoszcz 9,21.

Bieg XVI: Kajakowe jedynki turystyczne panów. 1) Pocztowa Sekcja Wodna Bydgoszcz — Kielpiński 6,07,5.

Bieg XVII: Czwórki półwyścigowe bez ograniczeń. 1) Klub Wioślarski „Gopło" Kruszwica 7,19.4; 2) KW Barcin 7,24, 3) BKS Bydgoszcz 7,24,5.

Bieg XVIII: Dwójki podwójne o mistrzostwo Polski — Verey — [illegible] walkowerem 6,25.

Bieg XIX: Kajakowe dwójki składaki o mistrzostwo Polski. 1) Kolejowy Klub Wioślarski przy ZZK Bydgoszcz Olkiewicz — Wachowiak 5,26,8; 2) Pocztowa Sekcja Wodna ZZPPT Bydgoszcz Kuczkowski — Pucia 5,34; 3) BKS Bydgoszcz Tołłoczko — Gallet 5.50.

Bieg XX: Ósemki — mistrzostwo Polski. 1) Wioślarskie Towarzystwo Kalisz 5,49; 2) Kolejowy Klub Wioślarski przy ZZK Bydgoszcz 5,53; 3) BKS Bydgoszcz 5,55.

J. Niecieck.

Kolczyński żyje, i chce powrócić do kraju

Podana przez nas wiadomość o pobycie Kolczyńskiego w obozie pruszkowskim potwierdziła się. Obecnie otrzymaliśmy cenne informacje o dalszym losie naszego pięściarza od ob. Kozłowskiego, który wraz z Kolczyńskim przebywał w obozie w Niemczech. Jak wynika z oświadczeń ob. Kozłowskiego, Mistrz Europy wywleziony został z obozu w Pruszkowie do Hannoweru, gdzie zatrudnili go Niemcy w warsztatach kolejowych.

Kolczyński pracował tam b. ciężko, lecz silny i wysportowany organizm umożliwił mu łatwiej przezwyciężyć trudności. Z chwilą oswobodzenia obozu przez wojska amerykańskie ob. Kozłowskiemu udaje się przedostać natychmiast do kraju. Kolczyński natomiast pozostał nadal w obozie oczekując wraz z innymi Polakami oficjalnego transportu do Polski.

— Jak sądzicie Obywatelu — czy sport polski może jeszcze liczyć na Kolczyńskiego.

— Ależ naturalnie — jak wywnioskowałem z licznych rozmów, „Kolka" nie zamierza bynajmniej wycofać się z czynnego życia sportowego. A wprost przeciwnie — po długim okresie pauzowania z większym jeszcze zapałem będzie uprawiać swój umiłowany sport. Kolczyński nie zaniedbywał ćwiczeń. Ukradkiem, by nie zwrócić na siebie uwagi SS-manów przeprowadzał codzienną gimnastykę. Kilka razy byłem świadkiem ładnej pokazówki. Kolczyński zawsze swym „bojowym" zachowaniem podtrzymywał nas na duchu. Pamiętam jak dzisiaj prorocze jego słowa. „To nic koledzy, że jeszcze zasieki z drutu oddzielają nas od świata. Chwila wolności bliska. Jeszcze trochę cierpliwości i wszyscy wrócimy do naszej kochanej Ojczyzny".

Spodziewam się — kończy nasz rozmówca, że w niedługim czasie w pierwszym oficjalnym transporcie wraz z tysiącami innych Polaków przyjedzie i nasz mistrz Kolczyński.

(Wa)



Egzamin na czwórkę zdali bokserzy łódzcy

Egzamin wypadł na czwórkę! Taką notę można postawić zawodnikom, a przede wszystkim organizatorom pięściarstwa łódzkiego po ostatnich meczach. Bo przecież zawody nazwane „Otwarciem Sezonu Bokserskiego w Łodzi" nie były niczym innym, jak sprawdzianem, co uczyniono w tej dyscyplinie sportu w okresie letnim.

Wiemy bowiem dobrze, że sezon bokserski w Łodzi już został dawno zainaugurowany i że to już de facto była trzecia impreza. Zyskaliśmy więc materiał porównawczy i możemy stwierdzić, że czasu nie marnowano.—Niektóre walki osiągnęły już klasę przedwojenną i jak twierdzi sam sędzia Zapłatka, poziom ich stał najwyżej ze wszystkich, odbytych do tej pory w Polsce.

W tej rewii łódzkich zawodników na pierwszy plan wybili się Betkowski, Olejnik, Kijewski i Niewadził. Nie wspominamy o Pisarskim, który cenzurki nie potrzebuje.

Pocieszające jest, że w Łodzi już w kilku ośrodkach powstały sekcje pięściarskie i sport ten ma wyraźną tendencję do rozrostu wszerz..

Uroczystość odbyła się w ładnej oprawie, w obecności wicewojewody Szudzińskiego, który przemawiał do zawodników i przyjął protektorat nad imprezą. Oficjalnie sezon otworzył niestrudzony prezes Stępień.

W wadze muszej Betkowski (Z) wysoko wypunktował Czarneckiego (ŁKS). Betkowski poczynił duże postępy i osiągnął już wcale niezły poziom techniczny. Jego sztuka pięściarska jest wszechstronna, umie on zademonstrować zarówno boks w zwarciu, jak na dystans. Czarnecki ambitny i odporny na ciosy, a niebezpieczny w ofenzywie, gdyż rozporządza wcale niezłym ciosem z prawej.

W koguciej Stolecki (ŁKS) po wyrównanej walce wygrywa nieznacznie z Komarem (ŁKS) — dawnym zawodnikiem warszawskiej Legii. Gdyby nie napomnienie, Komar osiągnąłby pewnie remis. Stolecki bije zbyt szeroko i sygnalizuje ciosy. Komar dobry w zwarciu — zawodnik ten niewątpliwie jeszcze poczyni postępy.

W piórkowej Mazur (MKS) zwycięża po nieciekawej walce Michalaka (Z).

W lekkiej Olejnik (ŁKS) wygrywa nieznacznie z Kijewskim (Z.). Była to najciekawsza walka dnia, stojąca na przedwojennym poziomie. Trudno się temu dziwić, gdy przypomnimy, że Olejnik w 1939 r. był reprezentantem Polski w meczu juniorów Polska — Niemcy, który odbył się w kwietniu w Poznaniu z wynikiem 12:4 dla Niemców. Olejnik przed tym meczem przeszedł szereg eliminacji i pobił najlepszych juniorów polskich, osiągnął zwycięstwo nad Niemcem Gorzycą.— Olejnik dziś potwierdza swe zalety. Imponuje spokojem, opanowaniem nerwowym na ringu i inteligencją w walce. Kijewski przewyższa go jednak temperamentem i siłą fizyczną.

W półśredniej spotkali się nowicjusze Markowski (MKS) oraz Waliński (Conc. Piotrków), którzy jeszcze będą musieli dobrze popracować nad sobą. Wygrał po nieciekawej walce Waliński.

W drugiej półśredniej Durkowski (ŁKS) remisuje z Idasiakiem (K. E.). Durkowski zawiódł. Od tak rutynowanego zawodnika wymaga się więcej. Wyprowadzał ciosy zbyt szeroko, nie bacząc na krycie. Przy lepszym przeciwniku byłby idealnym obiektem dla kontrataków.

W średniej Szczepański (Z) po nieciekawej walce bije Mańkowskiego (K. E.).

W drugiej średniej Niewadził (ŁKS) wygrał na punkty ze swym kolegą klubowym Błotnickim, posyłając go w pierwszej rundzie na deski. Niewadził nie umiał wykorzystać swej przewagi — poprostu „zbyt się śpieszył". — Naogół jest to zawodnik dobry, przypominający nieco stylem walki Chmielewskiego.

W półciężkiej Pisarski (G) wypunktował wysoko Kraszewskiego (K. E.), oszczędzając wyraźnie swego przeciwnika.

Sędziował tradycyjnie na punkty Józef Zapłatka.

K. G.

„Warszawa-to groźny przeciwnik"

Po meczu, gdy sportowo wyrobiona publiczność łódzka z aplauzem żegnała gości, choć ci wywozili niezły bagaż bramek, a dyskretnym gwizdkiem dawała do zrozumienia „rodakom", że spodziewała się po nich lepszej gry — wraz ze zwycięzcami i pokonanymi przeciskamy się do szatni dla zasięgnięcia języka.

Zwycięzcy, a wraz z nimi oczywiście kierownik ob. Alfus, chociaż nie jest kompletnie zadowolony z gry swoich pupilków—promienieją.

— Tyły nasze wypadły słabo. Jedenastka podktowana przez sędziego w pierwszych minutach meczu za rękę przypadkowo nastrzeloną przy stanie gry 0:0 speszyć może najlepszą drużynę. Moim zdaniem, nie powinien sędzia tego uczynić. Byłem pewien, że po przerwie Łódź nie wytrzyma narzuconego tempa — kończy nasz rozmówca. Za dużo w reprezentacji Łodzi zauważyłem starych graczy.

Reprezentację Warszawy, z którą Ślązacy zmierzą się 15 b. m. uważają za przeciwnika poważniejszego i groźniejszego.

— Warszawiaków cechuje szalona ambicja — mówi ob. Alfus — i kondycja fizyczna. Wytrzymują tempo w ciągu pełnych 90 minut. Widziałem ich w Krakowie i mam o nich jak najlepszą opinię, to też skład nasz na mecz warszawski musi ulec małej zmianie.

Kierownik reprezentacji łódzkiej ob. Otto uważa, że jakkolwiek zwycięstwo Śląska jest zupełnie zasłużone, to jednak wynik jest za wysoki i krzywdzi Łódź o 2—3 bramki.

Tego samego zdania był sędzia meczu Szperling.

Zd. K.

Dekret o powstaniu PUWF i PW

WARSZAWA, 12.8. Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 10 bm. uchwaliła dekret o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego i w związku z tym o utworzeniu urzędów oraz rad wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Na meczu w Łodzi — myślą w Warszawie...

Atmosfera Wielkiego Meczu. Tłumy ciągną przez Kopernika — jak dawniej przez Wiejską, Myśliwiecką... tam w dół gdzie już wiecie. Nam warszawiakom jest smutno, myśl wędruje daleko nad Wisłę.

* *

Las głów w muszli stadionu. Biedny ten stadion Ł. K. S-u pewnie gdyby mógł myśleć, nigdy do głowy by mu nie przyszło, że będzie gościł tylu rozbitków. I dlatego pewnie nie jest przyszykowany na taką wizytę i nie może pomieścić wszystkich amatorów sportu. Pieni się i przelewa.

Na głównej trybunie brak entuzjazmu, brak tej iskry elektrycznej, która porywa tłumy, która je podrywa po każdej zdobytej bramce przez swych faworytów, która zmusza do podrzucania czapek do góry, która daje chwile zapomnienia o codziennych troskach.

Tak, czegoś brak na tym stadionie, który jest jakby lekko przygaszony i jakiś bezpłciowy. Bo siedzi tam wielu widzów, którzy nie są w stanie wykrztusić z siebie „to nasza drużyna". Warszawianie i inni rozbitkowie z różnych zakątków Polski nie nabyli jeszcze lokalnego patriotyzmu. Może tak i lepiej, bo w ten sposób widownia ustosunkowywuje się do zawodów więcej obiektywnie.

* *

Powódź bramek. Starym systemem przeprowadzamy kalkulację. Bilet na trybunę kosztuje zł. 30 czyli bramka wypada po niecałe zł 2.15. Jednym słowem zabawa bardzo [illegible].

* *

Są widzowie, którzy nie lubią tłoku, wychodzą wcześniej z meczu. Moi znajomi żegnają się ze mną na 10 minut przed końcowym gwizdkiem.

— Czy nie szkoda wam widowiska? — zapytałem.

— Pewnie nic ciekawego już nie będzie, najwyżej jeszcze 5 bramek...

* *

Organizatorzy zapowiedzieli stoliki dla prasy. Świetnie! Cieszymy się, [illegible] my do sprężystości przedwojennej. Niestety piękne plany skończyły się tylko na zapowiedziach.

GRYŻ.

WISŁA — WARSZAWIANKA 9:0 (4:0).

Mimo, że Wisła wystąpiła do tych zawodów bez swego najlepszego zawodnika — Gracza, odniosła wysokie zwycięstwo przewyższając gości we wszystkich liniach. Bohaterem spotkania był Cholewa, który strzelił 4 bramki. Pozostałe uzyskali Wandas 2, Kohut 2 i Cisowski 1.

Warszawianka, na której dobro zapisać trzeba, że przez cały czas meczu próbowała nawiązać otwartą grę i mimo upału wytrzymała wielkie tempo zawodów — okazała się zespołem o klasę słabszym od gospodarzy.

W jedenastce warszawskiej wyróżnić można jedynie środkowego pomocnika Szymanowskiego oraz obrońców Zielińskiego i Barana. Bramkarz natomiast ma na swoim sumieniu co najmniej 2 bramki.

*

KIELCE. – W Kielcach bawiła radziecka drużyna piłkarska KS Artilerist rozgrywając spotkanie z miejscową Tęczą (dawniej Społem. Wysokie zwycięstwo odniosła Tęcza 7:0 (3:0).

Wilimowski aresztowany

Jak się dowiadujemy od miarodajnych czynników w Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Katowicach, Wilimowski już od dłuższego czasu jest aresztowany i nie ma o tym mowy, aby mógł grać w jakiejkolwiek drużynie polskiej.

Kto był sprawcą śmierci Janusza Kusocińskiego

Z Niemiec powróciła niedawno siostra ś. p. Janusza Kusocińskiego. Została ona aresztowana przez gestapo po śmierci brata i przez rok przebywała w jednym z najcięższych obozów koncentracyjnych.

Odnajdujemy ją w małym miasteczku pod Warszawą, gdzie prowadzi chwilowo wraz z córką sklep po zmarłej teściowej. Od nich dowiądujemy się o nieznanych jeszcze do tej pory szczegółach dotyczących aresztowania mistrza olimpijskiego.

Przyczyną, była „wsypa". Janusz Kusociński został aresztowany w bramie swego domu, w dniu w którym w mieszkaniu jego, miało się odbyć jedno z większych zebrań uczestników walki podziemnej. Pomimo, że zebranie zostało w ostatniej niemal chwili odwołane, nie zapobiegło to katastrofie. Gestapo było o tem doskonale poinformowane.

O oznaczonej godzinie, po zaaresztowaniu już Kusocińskiego, przed dom zajechały dwa duże auta ciężarowe przygotowane na „połów". W mieszkaniu Kusocińskiego jednak, oprócz domowników: siostry oraz siostrzenicy, nikogo nie zastano. „Panowie z trupimi główkami" byli zaskoczeniu. Po względnej rewizji postanowiono zabrać na przesłuchanie siostrzenicę. Przesłuchanie to trwało... kilka miesięcy, ale dostarczyło nam ciekawego materiału, gdyż wykryło sprawcę aresztowania i męczeńskiej śmierci nie tylko Kusocińskiego, ale również wielu innych jego przyjaciół.

Sprawcą był, jak okazuje się były pułkownik W. P., główny inicjator pracy oraz zebrań konspiracyjnych w mieszkaniu ś. p. Kusocińskiego, na które często nawet przyprowadzał ze sobą, swego niepełnoletniego jeszcze syna — „Pan pułkownik" od dłuższego już czasu był widocznie na usługach gestapo i cieszył się jego kompletnym zaufaniem, skoro sam przesłuchiwał delikwentkę, po jej aresztowaniu, w Alei Szucha.

— Jakież było moje przerażenie — wspomina na zakończenie naszej rozmowy siostrzenica ś. p. Kusocińskiego — gdy stanęłam przed człowiekiem, którego wszyscy obdarzaliśmy bezwzględnym zaufaniem jako swojego zwierzchnika. Gdy ujrzałam teraz na jego biurku fotografię wujka oraz wizytówki osób bywających u nas zrobiło mi się słabo, jakby w przeczuciu, że wkrótce wizytówki te zamienią się na... nekrologi.

(Zd-k).

Sport radomski w czasie okupacji i w odrodzonej Polsce

W Radomiu nie zamarło życie sportowe w czasie twardej okupacji, bo o to nasi piłkarze samorzutnie kombinują zawody towarzyskie — rozgrywają je na dawnych placach do ćwiczeń wojskowych.

Jedną z pierwszych drużyn wojennych powstaje oparta na szkielecie Czarnych, tak zwana drużyna „Kozienicka", biorąc nazwę od ulicy najwięcej zamieszkałych przez piłkarzy Czarnych, później powstaje „Nowy Świat" — „Domy Robotnicze" — „Stare Miasto" — „Obozisko" — „S.K.S." i „Bała". Drużyny te rozegrały między sobą szereg spotkań przy udziale dość licznej publiczności.

Pozwolono sobie nawet na sprowadzenie drużyn zamiejscowych, jak Okęcie — Warszawa, A.K.S. Warka i K.S. Granat Skarżysko a nawet wyjeżdżali poza Radom. Sport piłkarski w Radomiu rozwijałby się dalej, gdyby nie co raz większe i ustawiczne „łapanki" i zbyt gorliwe zainteresowanie się S. D.

Znaleźli się wśród piłkarzy i odważni, którzy nawet uzyskali zezwolenie tzw. „Dystryktu" na rozgrywanie zawodów na stadionie miejskim przy ul. Kozienickiej. Nie zasypiali również i nasi siatkarze i koszykarze rozgrywając w naszym mieście szereg spotkań towarzyskich.

Po wyzwoleniu Radomia spod okupacji niemieckiej — sport przybiera właściwe i zorganizowane oblicze. Powstaje w Radomiu Podokręg Piłkarski — Gier Sportowych, a co najważniejsze 12 klubów. W dniu 1 maja w ramach organizacyjnych zostaje rozegrany „Siódemkowy turniej piłkarski" o nagrodę przechodnią Prezydenta miasta Radomia przy współudziale 10 zespołów. Zdobywcą nagrody został zespół K.S. Radomiak (Bała). W krótkim czasie po zawodach piłkarskich rozegrany został turniej siatkarzy, którego mistrzem przy 7 klubach został zespół K.S. Czarni.

Piłkarze radomscy mogą się poszczycić takimi wynikami jak, 1:1 z Polonią Warszawską, 3:3 z Ł.K.S.'em Łódzkim, gdzie radomianie prowadzą do ostatnich minut 3:2 — dopiero w ostatniej minucie łodzianie wyrównują z karnego.

Bokserzy nasi także odrabiają stracony czas podczas okupacji — urządzili oni kilka imprez sportowych wewnętrznych przy udziale bokserów Radzieckich miejscowego garnizonu, jak również sprowadzili do Radomia M.K.S. Katowice. Rozegrali oni także zawody towarzyskie w Warszawie z najsilniejszym w chwili obecnej zespołem stolicy — drużyną B.O.S'u.

Sekcja pływacka „Broni" urządziła na własnym nowocześnie urządzonym basenie zawody pływackie pod nazwą „Pierwszy krok pływania" gromadząc bardzo dużą ilość zawodników. Obecnie sekcja ta prowadzi stałe kursa nauki pływania pod fachowym kierownictwem wykwalifikowanych sił instruktorskich.

Rozegrane na torze kolarskim „Broni" zawody z udziałem czołowych zawodników Warszawy jak Wiśniewski, Napierała, Starzyński i Wójcik dały radomskiej publiczności dużo emocji, a punktem kulminacyjnym było pokazanie się na torze w Omnium motorzystów — mistrza łyżwiarskiego inż. Kalbarczyka.

Siatkarze i koszykarze przygotowują się do zawodów eliminacyjnych Podokręgu, które odbędą się w drugiej połowie sierpnia.

Nie pozostają w tyle nasi tenisiści — powstały już sekcje tenisowe w „Broni" i Czarnych, jak również wznowił swą działalność sportową R.L.T.K. Ocalałe korty tenisowe w „Broni" i R.L.T.K. doprowadzone zostały do stanu używalności — gdzie młodzież obojga płci i bardzo chętnie zaprawia się do przyszłych zawodów międzyklubowych.

Jednym z najruchliwszych sportów na terenie naszego miasta jest bezsprzecznie piłka nożna przy udziale 12 klubów radomskich i 9 prowincjonalnych. Z braku boisk (Radom posiada jedno boisko) piłkarskie zawody eliminacyjne podzielone zostały na trzy grupy. Eliminacje w tych grupach zakończone zostaną około 15 września — wyłaniając z każdej grupy po 2 kluby do klasy A. Elita w porozgrywkach mistrzowskich wyłoni spośród siebie mistrza piłkarskiego, który reprezentować będzie Radom w Warszawie. Jak dotychczas w pierwszej grupie prowadzi Rob. K. S. „Broń", w drugiej grupie K. S. „Radomiak", zaś w trzeciej grupie R.K.S. Największym zainteresowaniem cieszy się trzecia grupa, wśród zespołów których znajdują się dwaje rywale R.K.S. i Czarni.

(rsz.)

TENIS W RADOMIU

W dniu 5 bm. na kortach Radomskiego — Lawn-Tennis-Klubu przy ul. Żeromskiego 46 odbył się mecz tenisowy pomiędzy drużynami R.K.S. Broń (Radom) — RLTK (Radom). Zawody zakończyły się wynikiem 4:1 na korzyść R.L.T.K.

Wyniki zawodów: **Gry pojedyncze panów:** Kłosiński Jerzy (RLTK) — Kolasiński Edward (Broń) 6:0, 6:2; Rajchel Jan (RLTK) — Awasimowicz Kazimierz (Broń) 8:10, 6:4, 6:8; Rachalski Stanisław (RLTK) — Niewiadomski Czesław (Broń) 3:6, 7:5, 6:2; Szczepański Stefan (RLTK) — Luciak (Broń) 6:4, 8:6.

Gry podwójne panów: Kłosiński J., Kański (RLTK) — Kolasiński, Luciak (Broń) 6:0, 6:2; Szczepański St., Rachalski St. (RLTK) — Niewiadomski, Awasimowicz (Broń) 6:4, 3:6, 0:3.

Mecz powyższy był pierwszym meczem tenisowym urządzonym w Radomiu po okupacji. Został zorganizowany dzięki inicjatywie R.L.T.K.

Jotka.

LUBLIN — RADOM

W Radomiu bawił mistrz Lublina w grach sportowych W.KS. Lublinianka, który rozegrał dwa mecze w siatkówkę i koszykówkę.

Wyniki spotkań: Siatkówka — W.K.S. Lublinianka — K.S. Radomiak 2:0 (15:2, 15:13); koszykówka — W.K.S. Lublinianka — K.S. Radomiak 22:22 (10:7).

W niedzielę drużyna lubelska wystąpiła jako reprezentacja Lublina i spotkała się z reprezentacją Radomia.

Wyniki siatkówka Lublin—Radom 2:0 (15:10, 16:14); koszykówka Lublin—Radom 25:20 (13:6).

Jotka.

SOPOT — INOWROCŁAW W TENISIE 6:1

W Sopocie odbyło się spotkanie tenisowe pomiędzy reprezentacjami Inowrocławia i Sopot. Wygrała reprezentacja Sopot 6:1; wyniki poszczególnych gier: **gry pojedyncze panów:** Korneluk Jan (S) — Cerecki Władysław (I) 6:2; 6:3; Kosiński J. (S) — Cerecki Henryk (I) 6:3; 6:4; Korneluk S. (S) — Gomula Alfons (I) 6:3; 6:1; Bajtala Z. (I) — Tennebaum W. (S) 6:0; 6:2; Dr. E. Dreszer (S) — Grzegorzewicz M. (I) 6:1; 6:1; **gry podwójne panów:** Bracia Kornelukowie (S) — Bracia Ceretcy (I) 6:1; 6:2; 6:2; Kosiński Jerzy (S), Chojnowski Bogdan — Bajtala Zdzisław Gomula Alfons (I) 6:3; 6:3.

Płock. Mecz piłkarski pomiędzy miejscowym W.K.S-em i drużyną garnizonu Armii Czerwonej, rozegrany ubiegłej niedzieli przyniósł nieoczekiwane zwycięstwo W.K.S-u w stosunku 4:3. Zespół A.C. był bowiem faworytem bijąc wszystkie zespoły płockie. W.K.S. zaś, to drużyna przyszłości, przed miesiącem dopiero zorganizowana.

Staniszewski chce oddać swą wiedzę młodym kolegom

— Cóż znaczy 6 lat przerwy w treningu, gdy pozostał zapał i jak najszczersze chęci — mówi Staniszewski — popularny nasz średniodystansowiec.

Obronną ręką przeszedł przez zawieruchę wojenną. Często zmieniał nazwisko, jeszcze częściej miejsce pobytu i jak tylko mógł, starał się być nieuchwytnym.

W roku 1942 wpada w ręce gestapo jego najserdeczniejszy przyjaciel Noji. Kilka miesięcy trwa śledztwo i następuje transport utartym szlakiem tysięcy polskich męczenników do Oświęcimia. Noji według relacji ocalonych, był w obozie zlikwidowany b. prędko, bo podobno w parę dni po przyjeździe. Staniszewskiemu — udało się przetrwać i dzisiaj bodajże jako pierwszy ze wszystkich ocalonych asów naszej lekkoatletyki powrócił do czynnego życia sportowego. Trenuje już regularnie cztery razy w tygodniu na Stadionie WP i w CIW-u na Bielanach. Pracuje w warszawskich tramwajach. Barw klubowych nie zmienił. Wierny pozostał „Syrenie".

— Startowałem już kilkakrotnie — opowiada Staniszewski. — Nie przykładam dzisiaj wagi do dobrych czasów, staram się tylko wygrać, a wyniki właściwe przyjdą gdy będzie na to odpowiednia pora. Długa przerwa, jak się okazuje, zrobiła mi całkiem dobrze. Jestem wypoczęty. Przed wojną liczne starty spowodowały przemęczenie, co ujemnie wpływało na moją formę. Cieszy mnie, że trenuje Kucharski, będzie zatym z kim biegać, a co najważniejsze, stanowić to będzie dopping do wytrwałej pracy. Jeśli mowa o projektach na najbliższą przyszłość — to mam na widoku bieg na 800 m z Puchaczewskim, mistrzem ZSRR. Ostatnio osiągnął on 1,59. Być może, że zdecyduje się pobiec również Kucharski. Bieg ten projektowany jest w Warszawie.

Całą swą wiedzę i doświadczenie sportowe postanowiłem zdyskontować dla dobra swych młodych kolegów. Dołożę starań by trenowani pod moim kierunkiem chłopcy, wyrośli na zawodników godnie reprezentujących barwy Polski. (f)

Bracia Jugosłowianie chcą wznowić stosunki sportowe z POLSKĄ

(Korespondencja własna)

Życie sportowe w Jugosławii nie nabrało jeszcze rozmachu. Gruntowna reorganizacja, jaka musiała nastąpić po przestawieniu tutejszego sportu na masowość, spowodowała znaczne opóźnienie w jego rozwoju. Napotyka on zresztą na poważne przeszkody spowodowane okupacją i specyficzną sytuacją polityczną Federacji Jugosłowiańskiej. Tak zresztą jak i w większości innych krajów Europy, zniszczeniu uległo wiele obiektów sportowych.

Wspaniały stadion wojskowy w Belgradzie, zamieniony przez Niemców na obóz koncentracyjny, wymaga gruntownych napraw. Boisko BSK zniszczone kompletnie. Stolica dysponuje dziś zaledwie jednym stadionem, odbiegającym zresztą daleko od wymogów europejskich. Niemniej ważnym mankamentem jest brak sprzętu. Pod tym względem sytuacja jest znacznie gorsza niż w Polsce.

Większość starych działaczy sportowych i czołowych zawodników nie bierze dziś w odbudowie sportu czynnego udziału. Skompromitowani współpracą z Niemcami (w okresie wojny wszystkie przedwojenne kluby sportowe funkcjonowały bez przerwy), nie mogą oczywiście być dopuszczeni do aktywnej działalności.

Kluby sportowe zostały w konsekwencji tego stanu rozwiązane. Nie istnieją już ni BSK, ani znany Gradianski KS. Na ich miejsce powstały potężne liczbowo młodzieżowe związki sportowe oraz liczne kluby fabryczne. Belgradzka „Czerwona Gwiazda" — klub sportowy organizacji młodzieży, liczy pond 400 czynnych zawodników. Zagrzebska „Młodość" jest niemal równie potężna.

25 maja 5.000 z górą młodych biegaczy przyjęło udział w sztafetach z najodleglejszych zakątków kraju do Belgradu niosąc pozdrowienie dla marsz. Tito. W sztafecie z Dubrownika (ponad 1000 km górzystego trudnego terenu) biegło 1.300 zawodników. Ta gigantyczna impreza była pierwszym dowodem kolosalnej popularności sportu i pierwszym jego masowym egzaminem.

Największym zainteresowaniem cieszy się oczywiście piłka nożna. Prymat dzierży tradycyjnie Belgrad. Piłkarze belgradzcy mają za sobą szereg poważniejszych spotkań międzynarodowych. Ostatnio, w ramach kongresu młodzieżowego osiągnęli trzy zdecydowane zwycięstwa nad reprezentacjami Sofii, Tirany i Triestu, zdobywając puchar USAOJ (org. młodz. jug.).

Jeszcze w b. sezonie belgradczycy rozegrają kilka meczów z drużynami zagranicznymi. Projektowane są spotkania z Bułgarami, Węgrami i Czechami. W rachubę brano tu również i Polskę. We wrześniu możliwy jest przyjazd reprezentacji Belgradu do Polski, wzgl. wizyta piłkarzy polskich w Jugosławii. Tego rodzaju impreza należała by do b. ciekawych, bowiem mimo obiektywnych trudności, sport jugosłowiański wychował sobie już piłkarzy reprezentujących nieprzeciętnej klasy.

W. KAR.

WARSZAWSKA LEGIA W SOSNOWCU

SOSNOWIEC, 12.8 (tel. wł.). Drużyna piłkarska warszawskiej Legii rozegrała w Sosnowcu mecz z RKS Sosnowiec zwyciężając 2:1 (0:0). Najlepszymi graczami w Legii okazali się zawodnicy pochodzący z Sosnowca, a grający uprzednio w WKS Śmigłym, byli to Grzędziel, Kowacki i Marzec.

Bramki strzelili Górski i Marzec, a dla Sosnowca Cezek.

Widzów 4.000, którzy b. serdecznie powitali warszawiaków.

Imprezy uliczne umasowią sport w mieście

Pierwsza pomyślana na dużą skalę impreza lekkoatletyczna — bieg uliczny „Kuriera Codziennego" — miał niewątpliwie głębokie znaczenie propagandowe.

We wszelkich imprezach są zawsze dwie zasadnicze strony, dwa czynniki składające się na ich wartość: zawodnicy i publiczność. Ilość, zarówno zawodników jak i publiczności była wcale pokaźna. Na całej trasie tłumy Warszawian z niecierpliwością oczekiwały momentu ujrzenia zawodników. Meta była dosłownie oblężona, tak, że wbiegający zwycięzca musiał, niejednokrotnie torować sobie drogę łokciami.

Biegaczy zgłosiło się 122 z 8 klubów. Na specjalne wyróżnienie zasługuje drużyna O. M. Tur, **której 17-tu zawodników ukończyło bieg.** Jest to moment specjalnie ważny i specjalnie podkreślony przez Ministra Informacji i Propagandy, który **dla najliczniej reprezentowanego na mecie zespołu ufundował osobną nagrodę.**

Inicjatywa masowych imprez sportowych winna coprędzej zwabić naśladowców. Po biegu lekkoatletycznym, należałoby zorganizować uliczny wyścig kolarski, który ma swą wielką tradycję w stolicy (wyścig „Kuriera Porannego").

Imprezy uliczne prócz wartości czysto sportowych, dają wielki efekt psychologiczny. Zwłaszcza dla Warszawy są odradzającym zastrzykiem optymizmu i radości życia. Nawet ci co nie obserwują zawodów, odczuwają wpływ tego prawdziwie demokratycznego sportu.

Zdaje się, że trafiliśmy na odpowiedni klawisz. Przez bezpośredniość, przez rewelacyjną pospolitość imprez ulicznych, osiągniemy tak pożądane umasowienie sportu w mieście. **E. T.**

CZĘSTOCHOWA

Odbyło się otwarcie tygodnia szybowcowego, zorganizowanego przez Klub Szybowcowy Młodzieży TURowej W ramach tygodnia przewidziany jest pierwszy start szybowców.

Wydział O.Ł.P.Z.P. zwołuje na dzień 14 sierpnia b. r. o godz. 18-tej w lokalu Polskiej YMCA w Łodzi, ul. Moniuszki 4 a konferencję dla przedstawicieli Klubów Sportowych i Organizacji Młodzieżowych celem przedyskutowania i opracowania wytycznych dotyczących popularyzacji sportu pływackiego na terenie Okręgu Łódzkiego.

Sport w Cieszynie

W Cieszynie istnieje jeden jedyny klub sportowy „Piast". Rozegrał dopiero trzy mecze. Gracze rekrutują się przeważnie z Zaolzia. W drużynie występuje znany, doskonały obrońca „Wisły" krakowskiej Silko. Czynny udział bierze również były reprezentacyjny gracz Częstochowy, Władysław Oszelda. Przed wojną Oszelda był redaktorem miesięcznika „Sport i Wychowanie Fizyczne" w Warszawie. Było to wydawnictwo przeznaczone wyłącznie dla Polaków, mieszkających zagranicą.

Ostatnio zorganizowano w Cieszynie oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Prezesem oddziału został wybrany Kaleta Karol. Oddział posiada trzy schroniska w Beskidach Śląskich.

* * *

Jako przedmecz spotkania Śląsk — Łódź, rozegrano zawody w szczypiorniaka między czołowymi drużynami Łodzi. ŁKS pokonał młodziutki zespół TUR-u 10:4 (5:3). W bramce ŁKS-u wystąpił znany, reprezentacyjny bramkarz Polski — Frymarkiewicz.



Monte-Carlo czy obóz koncentracyjny?

Gestapo aresztuje polską ekipę i proponuje udział w Igrzyskach Państw Osi

Rozpoczynamy druk wspomnień z ostatniej wyprawy sportowej Polaków za granicę. Red. Edward Trojanowski, sprawozdawca Przeglądu Sportowego z Olimpiady Akademickiej w Monte Carlo (18 sierpnia 1939), stara się odtworzyć przeżycie tych kilkunastu dni tułaczki garstki młodzieży polskiej, która na pięć minut przed wybuchem dziejowego kataklizmu wyruszyła na Lazurowy Brzeg po olimpijskie laury.

Sześć lat temu, 15 sierpnia 1939 roku wyjechała z Warszawy polska drużyna reprezentacyjna do Monte Carlo na akademickie mistrzostwo świata.

Wyjazd Polaków był do ostatniej chwili niezdecydowany i niepewny jak ówczesne sytuacje polityczne: Nastroje i decyzje Ministerstwa Spraw Zagranicznych zmieniały się z godziny na godzinę. W momencie gdy kierownictwo i zawodnicy szykowali się do włożenia munduru, nagle, władze udzieliły zezwolenia na wyjazd.

Na peronie Dworca Głównego zdziwienie żegnających było nie mniejsze od zdziwienia żegnanych. Lekkoatleci, pływacy, szermierze, tenisiści i kilkunastu kibiców, zamknąwszy niepokój serca w pulmanowskich wagonach PKP, odjeżdżali oficjalnym zapewnieniem, że „wojny nie będzie".

Polacy odjechali do Monaco. Wzięli udział w olimpiadzie akademickiej, ale każdy dzień rozwiewał optymistyczne nadzieje, że „wojny nie będzie". 22 sierpnia sytuacja wyjaśniła się tak dalece, że komitet CIE (Confederation Internationale Etudiants) zdecydował się przerwać olimpiadę. W ostatnim dniu (23 sierpnia) igrzysk, na pięknym stadionie Ludwika II, pozostali jedynie Egipcjanie, Monegaskowie i Polacy. Reprezentanci pozostałych narodów (Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Holandii) wyjechali do swoich krajów.

Wreszcie i nasza placówka dyplomatyczna w Nicei, określiła sytuację jako „poważną"; doradzała wyjazd do Paryża, gdzie decydują się dalsze losy drużyny. Dwudziestego ósmego sierpnia, rozpoczął się powrót polskich sportowców do ojczyzny. Trzeciego września w południe, po długiej wędrówce przez Francję, Włochy, Jugosławię i Rumunię, przybyli akademicy w „pełnym składzie 25 osób do Warszawy.

GESTAPO PO RAZ PIERWSZY

Jesteśmy wszyscy bardzo zdenerwowani. Każdy oczywiście doskonale to maskuje, zarówno kierownik ekipy i prezes AZS-u Pilarski jak i udający głęboki sen Gierutto. Za chwilę wejdą niemcy sprawdzać paszporty: minęliśmy granicę czeskiego protektoratu.

Pociąg staje. Jest ciemno. Przez otwarte okno przedziału wraz z wilgotnym powietrzem mglistego wieczoru, wpadł ostry dźwięk niemieckiej komendy.

Do wagonu wchodzi cała gromada niemieckich i czeskich urzędników. Z przebiegu rozmowy widać odrazu, że są doskonale poinformowani, gdzie i poco jedziemy. Długo oglądają nam paszporty zagraniczne. Za chwilę zjawia się wysoki barczysty oficer z trupią czaszką na czapce.

— Bitte pass...

Długo wertuje nasze wizy i niespodziewanie oświadcza, że wszyscy jesteśmy aresztowani. Nasz kierownik protestuje.

— Dlaczego?

— Nie macie wizy Protektoratu...

Wszelkie tłumaczenia nie skutkują, zostajemy usunięci z wagonu i zamknięci w małej salce.

Mijają godziny; żadnych zmian. Jakiś Czech przyniósł nam po kryjomu pieczywo i zapewnił, że lada chwila należy spodziewać się wojny polsko-niemieckiej, a wtedy przewiozą nas do obozu koncentracyjnego.

PROPOZYCJA...

Do pokoju wchodzi młody szczupły niemiec w cywilnym ubraniu.

— Dlaczego jedziecie do Monte Carlo, a nie na olimpiadę akademicką do Wiednia?

Udajemy zupełne zaskoczenie.

— Jaką olimpiadę w Wiedniu?

Niemiec wyjaśnia, że prawdziwa olimpiada akademicka, odbędzie się za kilka dni w Wiedniu.

— Które państwa są tam zgłoszone? — pytamy.

— Niemcy, Protektorat, Japonia, Włochy, Hiszpania. Chętnie widzielibyśmy polskich sportowców...

Niemiec ma zupełnie poważny wyraz twarzy. Ponawia propozycję. Tłumaczymy mu, że to jest zupełnie niemożliwe, ponieważ startujemy w Monte Carlo.

Wyszedł. Na progu drzwi odwrócił się jeszcze i zapytał:

— Czy jest tu Baworowski?

Baworowski spał zwinięty na ławce, podniósł głowę, ale niemca już nie było.

ZNÓW W POLSCE

Dopiero nad ranem przyjechał przedstawiciel nowej placówki w Przerowie. Zapewnił, że zostaniemy niedługo uwolnieni. Rzeczywiście, za kilka godzin wpakowano nas do pociągu, ale pojechaliśmy spowrotem do Bogumina.

Po tym incydencie z wielką radością powitaliśmy Bogumin. Bocheński za żadne skarby nie chciał już przejeżdżać przez Niemcy. Twierdził, że teraz ulokują całą drużynę w Dachau. Sportowa podróż do Monte Carlo, w naszym przeświadczeniu, drażniła Niemców, którzy urządzali jednocześnie konkurencyjną imprezę państw osi.

Liczyliśmy, że zostaniemy odwołani do Warszawy. Tymczasem ze stolicy, przyszedł wyraźny rozkaz jazdy do Monaco.

Poraz drugi opuszczamy ponury dworzec Bogumina. Na paszportach mamy już teraz symbol „władzy" rządu czechosłowackiego — pieczątkę Protektoratu.

WIEDEŃ

A jednak jest białe pieczywo i masło. W café „Westmistern" w Wiedniu gra Dajos Bela. Sprawiło nam to głęboką przykrość.

Chodzimy po mieście wszyscy razem. Przechodnie zaczepiają nas często:

— Ungar?

— Nein, Polen!

— Ach...

W tramwaju łapie mnie w ramiona... niemiecki oficer. Poznaję go. Jest to weteran lekkiej atletyki austriackiej, Rinner.

— Jakżo Polacy startują w Wiedniu? A to dopiero niespodzianka.

Wyjaśniam mu, że jesteśmy tu tylko przejazdem.

Baworowski ciągle zaczepiany przez znajomych, daje nam do zrozumienia, że powinien jak najszybciej wyjechać z Wiednia, gdzie jest obecnie bardzo źle widziany...

Wszyscy chcemy być jak najszybciej na miejscu, żeby uczestniczyć w otwarciu igrzysk. (D. c. n. w następnym numerze).

E. Trojanowski.

Pojedynek fenomenów bieżni

Londyn, tel. wł. W Londynie odbyły się zawody, przy udziale znanych lekkoatletów Ameryki i Anglii. Zawodom przyglądało się 75 000 miłośników lekkoatletyki, pragnących dawnego nastroju wielkich spotkań i słynnych nazwisk. Nie zawiedli się — oto Arne Anderson, drugi obok Gunder Haegga, fenomen Szwecji biegał na jedną milę ang. mając za przeciwnika Sydney Woodersona, najlepszego milera angielskiego.

Szwed podyktował odrazu piekielne tempo, do 3-go okrążenia bladolicy Wooderson wydawał się zaskoczony, Arne w pewnym momencie jakgdyby się zreflektował że nie da rady i zwolnił, Wooderson wyszedł przed niego na połowie 3-ciego okrążenia i prowadził, ku entuzjamowi rodaków, aż do 50 m przed taśmą — nagle Szwed, ze swoją zwykłą rutyną i siłą, którą już niejednokrotnie odczuł i Haegg, wyszedł przed Brytyjczykiem i lekko mijając przerwał taśmę o 2,5 m przed Woodersonem. Czas względnie słaby: 4;08,8. Anderson jeszcze 3 tygodnie temu był posiadaczem rekordu świata na 1 milę, ustąpić musiał go Haeggowi.

Wooderson, rekordzista świata na tym dystansie w roku 1937 (4;08,4) nie odgrywał specjalnej roli w koalicji Szwedów będąc jedynie rekordzistą. W. Brytanii. Anglicy jednak uważali go za fenomena i dążyli do spotkania między nim a Szwedami.

NOWE REKORDY SPORTU RADZIECKIEGO

Rekord sowiecki w biegu na 2.000 m pobił Przewalski w czasie 5:22. Poprzedni rekord należał do Poguczawskiego i wynosił 5:22,4.

Nowy rekord Z.S.R.R. w pływaniu na 500 m stylem dowolnym ustanowił Uszakow czasem 6:09,2. Stary rekord został poprawiony o 0,9 sek.

Szeleszniewa pobiła rekord radziecki w pływaniu na dystansie 1 500 m (w basenie 25-cio metr.). Uzyskała ona czas 22:54,6 bijąc po drodze rekord na 800 m — 12:04,6. 1000 m — 15:08,8. Poprzednie rekordy należały do Aleszyny: 1 500 m — 23:51,3. 1000 m — 15:10,6 800 m 12:11,0.

PETRA MISTRZEM FRANCJI

Paryż, tel. wł. W finale mistrzostw Francji Petra wygrał z Destramau 7:5, 6:4, 6:2. Mistrzostwo pań zdobyła Szwajcarka Payot bijąc Laffargue 6:3, 6:4. W grze mieszanej para Payot—Jacmin, wygrała z zespołem Sengners-Duboc 4:6, 6:1, 6:1.

Moskwa, tel. wł. W Moskwie na stadionie Dynamo został rozegrany mecz piłkarski o mistrzostwo Związku Radzieckiego pomiędzy Dynamo (Moskwa) i Dynamo (Kijów). Wygrała Moskwa 4:0. Widzów około 50.000.

ZAWODY NARCIARSKIE W LECIE

Na wysokości 1.100 m nad poziomem morza, na górnych stokach Kazbeku, odbyły się zawody narciarskie o mistrzostwo ZSRR. (s. j.)

Notatnik sportowca

Stefan Kostrzewski, weteran naszej lekkoatletyki, podczas wojny zdołał się przedostać do Francji, dalsze jego losy są nam nieznane.

Redwan Stanisław, popularnie zwany wśród marynarzy „Królem żelaza", przebywał w niewoli niemieckiej w Zeitheimie, skąd jeszcze nie powrócił.

Stefan Ursus-Piątkowski, znany ciężkoatleta, powrócił z obozu w Zeitheimie Piątkowski podczas powstania warszawskiego był trzykrotnie ranny.

Pisarski definitywnie opuścił Łódź i przeniósł się na Śląsk. Będzie on startował w barwach Milicyjnego Klubu Sportowego w Katowicach.

Skonecki, który jako reprezentant Łodzi brał udział w meczu tenisowym z Krakowem, nie powrócił do swego rodzinnego miasta i należy przypuszczać, że osiedli się w Krakowie.

Janina Kurkowska-Spychajowa, wielokrotna mistrzyni świata w łucznictwie, powróciła do Warszawy z Niemiec. Mistrzyni w 1944 r. została wywieziona do Rzeszy, gdzie pracowała w kamieniołomach.

Miłoszewski podch. który przebywa obecnie w Modlinie, zapowiada się na dobrego lekkoatletę. Na treningach osiąga 100 m — 11,5 w skoku w dal — 635 a wzwyż — 160 cm, kulą rzuca w granicach 12—13 m.

Inż. B. Wolff. wiceprezes K. S. „Dąb" powrócił ostatnio na Śląsk.

Prenumerata miesięczna Przeglądu Sportowego wynosi 15 zł wraz z przesyłką pocztową. Zamawiać należy w naszej administracji Łódź, Kopernika 8, wpłacając jednocześnie na nasze konto Nr 433 PKO Łódź, Przegląd Sportowy. Wpłaty przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowe.

—0—

Zaległe numery „Przeglądu Sportowego" (1—5) są jeszcze do nabycia w administracji po cenie zł 3.— za sztukę. Przy zamówieniach zamiejscowych należność należy wpłacać na nasz r/k w PKO konto Nr 433.

Zakończenie mistrzostw zagranicznych ZSRR

W Moskwie, na stadionie „Dynamo", zakończono walki zapaśnicze o mistrzostwo ZSRR. Zawody nie przyniosły oczekiwanych wyników, zawodnicy rozczarowali widzów słabą formą. Ze zwycięzców, sprawozdawca radia moskiewskiego wyróżnił jedynie Kukolnikowa oraz Biła. Znany atleta moskiewski Jewsiejew został wyeliminowany w przedbojach. (s. j.)

O MISTRZOSTWO ZSRR W PIŁCE NOŻNEJ

W Stalingradzie, na stadionie „Torpedo", odbyła się decydująca rozgrywka o mistrzostwo Związku Radzieckiego w piłce nożnej. Moskiewska drużyna „Torpedo" odniosła nad „Traktorem" (Stalingrad) zwycięstwo w stosunku 2:1. (s. j.)

UROCZYSTOŚCI SPORTOWE W ZAPOROŻU

W Zaporożu odbyła się ogólna parada miejscowych sportowców, oglądana przez wielotysięczne tłumy. W czasie rozegranych później zawodów ustanowiono aż 36 nowych rekordów we wszystkich dziedzinach sportu. W zawodach brało udział ponad 3.000 sportowców. (s. j.)

O PRYMAT W PIŁKARSTWIE WIELKOPOLSKI!

Po sześcioletniej przerwie, walki wśród piłkarzy poznańskich rozgorzały na nowo i zdołały wywołać w sportowym społeczeństwie znaczne zainteresowanie. Wiele ze znanych klubów nie figuruje w tabeli POZPN. Wśród graczy przeważają nowe nazwiska. Udział starszej generacji nie liczny — widać na nich długoletnią przerwę.

Związek liczy w tej chwili około 60 klubów, z których przeszło 50 uczestniczy w mistrzostwach okręgowych. Są one rozgrywane w dwóch klasach t. j. A i B oraz osobnej klasie juniorów. W pierwszej klasie okręg stworzył sześć grup, przyczym z każdej grupy do dalszych, półfinałowych rozgrywąk wejdą dwie drużyny, które uplasują się na pierwszych miejscach. Dodatkowo stworzył Okręg jeszcze pięć grup, przeważnie z drużyn prowincjonalnych. Z tych pięciu grup do dalszych spotkań uprawnieni zostaną tylko zwycięzcy grup. Razem więc do walk półfinałowych zakwalifikuje się 17 zespołów.

Kto sięgnie po tytuł mistrza okręgu? Najpoważniejszym kandydatem jest oczywiście Warta, która ma jednak w zespołach takich jak KKS-Poznań, Dąb czy HCP poważnych przeciwników. A niewątpliwie i pozostałe drużyny będą chciały powiedzieć niejedno słowo.

W pierwszej grupie zdecydowanie prowadzi Ostrovia, jeden z najstarszych klubów w Wielkopolsce. Która z drużyn uplasuje się na drugim miejscu — niewiadomo. Więcej szans zdaje się posiadać kaliska Prosna wobec KKS — i Pogoni Skalmierzyckiej. Do najsilniejszych grup — należy druga, w której Warta i HCP mają już zapewnione wejście, do półfinałów. Stella i KKS gnieźnieński, mniej więcej dwa równorzędne zespoły nie mogą w tym roku marzyć o awansie. Posnania, najstarszy obok Warty klub w Poznaniu posiada słaby zespół. W grupie trzeciej zapewniły sobie: „Dąb" i „Zjednoczeni" wejście do półfinałów, w czwartej grupie na pierwszych miejscach utrzymały się dwa KKS— z Poznania i Leszna, w następnej grupie prowadzi Polonia i Admira z Poznania a wreszcie w ostatniej „San" oraz Lesia.

Po ukończeniu tych rozgrywek ukonstytuowana zostanie klasa „A" złożona z 12 klubów.

Mistrzostwa okręgowe wejdą niebawem w decydującą i ciekawą fazę, wykażą niewątpliwie wyższy poziom, aniżeli w obecnych walkach, gdyż zespoły, które zapewniły sobie walki w półfinałach traktują dalsze rozgrywki więcej jako zaprawę, jako mecze treningowe.

Film i sport

Regaty o Mistrzostwo Polski w Bydgoszczy zostały sfilmowane przez Wytwórnię Filmową.

Podczas filmowania biegu Zamek—Belweder w Warszawie jeden z operatorów został zapomniany na starcie, gdyż nie wsiadł na czas do samochodu. Operator jednak okazał się dobrym sportowcem i biegł wraz z zawodnikami aż do ruin hotelu „Bristol" gdzie dopiero zabrał go motocykl i zawiózł na metę.

Film Wąskotaśmowy „Olimpiada" zostanie wyświetlony w Łodzi w lokalu Oddziału WF Piotrkowska 113 o godz. 18-ej, dla zawodników trenujących przed meczem Kraków—Łódź oraz wszystkich lekkoatletów.

Odpowiedzi Redakcji

L. Rozenblum. Wiadomość pochodzi od Rolbolca, należy ją raczej traktować jako pogłoskę.

P. Kryszak. Zgadzamy się i prosimy o pisanie esencjonalne, gdyż jesteśmy skrępowani miejscem.

H. Stachurski. Informacje udzieli ob. Stępień, Fabryka Geyera w Łodzi.

J. Wajtys. Dziękujemy, ale korespondenta już mamy, oferta przyszła spóźniona.

Wydawca: Komitet Centralny O. M. TUR' Redaguje Komitet. Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Kopernika 8 tel. 120-02.

D—04794 Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2.